Rok I. Nowy Sącz, dnia 15. października 1894. Nr. 16.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Krótkie sprawozdanie

z II. Walnego Zgromadzenia „Związku stronnictwa chłopskiego“

odbytego w dniu 9. paźdz. b. r. w sali „Sokoła“ w N. Sączu.

Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele farnym zgromadzili się w liczbie przeszło 400 członkowie „*Związku stronnictwa chłopskiego*“ w sali „Sokoła“. Prezes „*Związku*“ p. Stanisław Potoczek zagaił zgromadzenie i powitał przybyłych mową, którą na osobnem miejscu podajemy.

Następnie profesor L. Małecki powitał przybyłych w imieniu „Sokoła“, a JWny p. Romer marszałek Rady powiatowej imieniem Rady powiatowej. Prezes „*Związku*“ przedstawiwszy zgromadzeniu komisarza Starostwa p. Łempickiego, Wgo ks. infułata Góralika prepozyta nowosądeckiego, ks. kanonika Pociołowskiego proboszcza z Łącka i ks. Żabeckiego proboszcza z Nawojowej, tudzież posłów p. Klemensiewicza posła z powiatu grybowskiego i p. Żardeckiego posła z powiatu łańcuckiego oddał przewodnictwo zgromadzenia temu ostatniemu.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i po przyjęciu tegoż nastąpiło sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków Zarządu. Na wniosek p. Skwary członka komisyi kontrolującej Zgromadzenie udzieliło Zarządowi absolutoryum. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład weszli z wyjątkiem trzech, dawni członkowie Zarządu i komisyi kontrolującej, do której wybrano jednego nowego członka. Poczem Jan Potoczek poseł do Rady państwa wyłuszczył zgromadzonym powody założenia nowego organu. Po burzliwej i trwającej 3 godziny dyskusyi nad tym przedmiotem Walne Zgromadzenie na wniosek Wgo ks. infułata Góralika *przyjęło* pismo „*Związek chłopski*“ *za organ* Towarzystwa.

Nastąpiła potem mowa Stanisława Urygi o wyborze posłów, tudzież mowy Józefa Chrzanowskiego i Maciuszka o reformie wyborczej. Nareszcie po przemówieniach niektórych członków zamknięto Zgromadzenie o godzinie 5. po południu. Obszerniejsze sprawozdanie podane zostanie w następnych numerach naszego pisma.

Przemowa p. Stanisława Potoczka

na Walnem Zgromadzeniu „Związku stronnictwa chłopskiego“

odbytem w dniu 9. października 1894. w Nowym Sączu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam Was szanowni Bracia! z bliska i z daleka, którzyście się tu zgromadzili na Walne Zgromadzenie naszego „*Związku*“, obradować nad sprawami wspólnie nas obchodzącemi.

Między sprawami, które są na porządku dziennym, najbliższe są te, które są sprawami wewnętrznemi towarzystwa naszego, a więc sprawozdanie Zarządu i wybór nowego Zarządu.

Szanowni Bracia gospodarze! Rok minął jak w zawiązku naszym poruczyliście nam i naszej rozwadze ster spraw młodego „*Związku*“, — dzisiaj władzę tę oddajemy napowrót w Wasze ręce, abyście rozporządzali nią podług Waszej woli.

My zaś zdając rachunek z włodarstwa naszego, o jednem Was zapewnić możemy, że uczyniliśmy wszystko podług możności i sumienia, a żądanie nasze, jak

Wam to wiadomo, nie było łatwe, wobec rozlicznych przeszkód.

Wybrnęliśmy jednak z nich szczęśliwie *dla „Związku*", tak że dziś składając władzę naszą w Wasze ręce, możemy mieć tę nadzieję, że nowy Zarząd nie będzie już miał tych trudności, które nam zwalczyć wypadło.

Bliżej w to nie będę wchodził, bo o tem będzie osobne sprawozdanie, ja tylko Wam szanowni Bracia przypomnę po krótce cel, czyli zadanie jakie mamy do osiągnięcia w „*Związku*".

Wiadomo Wam Bracia, że ponosimy liczne niesłuszne ciężary, że między innemi stanami jesteśmy na poślednim miejscu i że nam to upośledzenie dają odczuć nieraz ci nawet, co przychodzą do nas jakoby przyjaciele.

Dalej ponieważ jesteśmy włościanami, tj. drobnemi właścicielami części ról i zagród, a jako włościanie mamy potrzeby włościańskie, które nie były i nie są należycie uwzględnione.

Ztąd znów wypływa potrzeba przerobienia ustaw i polepszenia stosunków chłopskich, więc wyjawiliśmy, gdzie i co nas boli i zażądaliśmy naprawy.

Ale kto nie myśli sam o sobie, ale szuka, żeby kto drugi za niego wszystko zrobił, ten się nie doczeka niczego dobrego, a prócz tego traci i prawo do narzekania.

A dalej skoro wszystkie warstwy i wszystkie klasy społeczne łączą się i wiążą, radzą o sobie i o polepszeniu swej doli, dlaczegoż mybyśmy mieli pozostać w tyle?

Dla czego mielibyśmy się dać zawstydzić innym stanom, których jest tylko po garstce wobec nas chłopów, którzy liczymy się nie na tysiące, ale na miliony?

Praca samych posłów nie wystarczy, jeżeli masy ludu włościańskiego nie nadadzą mocy i powagi słusznym ich zadaniom, a to się stało przez zawiązanie naszego towarzystwa pod nazwę: „*Związek stronnictwa chłopskiego*".

I można powiedzieć skutek *jest*, żądania nasze zyskały na sile i już dziś nie mówią: e! to tylko poduszczenia, chłopi tego nie chcą, bo okazało się, że chłopi chcą i łączą się!

Ale żebyśmy rozliczne nasze żądania „*Związku*" spełnić mogli, musimy się połączyć *wszyscy!* nie w setki, nie w tysiące, ale co najmniej w dziesiątki tysięcy członków!

Bo przecież wiecie drodzy Bracia, że każdy pojedynczy patyk łatwo złamie nawet lichy człowiek, ale związawszy kilka i kilkadziesiąt, to już i siłaczowi trudno tego dokazać.

Jednej tylko rzeczy uniknąć musimy, a to wszelkich pokus i podszept, które są zastawiane, już to na rozbicie, już to na ujarzmienie „*Związku*".

Myśmy ich szczęśliwie uniknęli, a Wam składamy władzę naszą pełną i nie naruszoną, możecie nią swobodnie rozporządzać według statutu!

II.

Szanowni Bracia! zanim przejdziemy do spraw porządku dziennego, przedtem zajmę na chwilę jeszcze Waszą uwagę.

Ci co byli na przeszłorocznem I. Walnem Zgromadzeniu, albo którzy przynajmniej sprawozdanie z tego Zgromadzenia czytali, przypomną sobie, że w mowie mojej wstępnej porównywałem nasz „*Związek*" do chaupy osadników leśnych, którzy wśród odwiecznych lasów osiadłszy, mają urodzajne pola.

Ja Wam szanowni Bracia chciałbym okazać szersze pole, jak wyglądają sprawy nasze na tem polu, które się zowie polem polityki.

Jak to pole wygląda?... są różni ludzie, różne stany, różne osoby. Każdy czegoś chce, każdy o coś walczy i to się nazywa polityka.

Bo polityka nie jest nic innego tylko walka, walka nie krwawa, ale pokojowa.

W życiu codziennem zwie się taka walka procesem, albo prawem o własność, czy używanie w życiu publicznem nazywa się taka walka polityką.

Walka taka była zawsze i będzie zawsze aż do skończenia świata.

Już w starym zakonie młodszy brat Jakób podszedł swego starszego brata Ezawa i podstępnie wziął ojca błogosławieństwo, czyli prawo pierworodztwa.

Wtedy ojciec Ezawowi błogosławił tak: będziesz służył bratu twemu, lecz zaraz dodał: „ale przyjdzie czas, że zrzucisz jarzmo jego z szyi twojej".

Temi słowy określa się też walka, czyli polityka nasza, jest to polityka, czyli walka o zrzucenie jarzma z szyi naszej, albowiem jest czas, aby się wypełniło błogosławieństwo Ezawa *zrzucisz jarzmo z szyi twojej!*

Myśmy się do tej walki obwarowali, uczyniliśmy obóz warowny, takim obozem jest nasze stronnictwo chłopskie — ale wały nasze nie są chińskiem murem, oddzielającym nas od reszty narodu, a walka nasza nie jest walką nienawiści, złości lub chciwości na cudze.

Myśmy obóz nasz obwarowali, ale sprawiedliwością i innemi cnotami chrześciańskiemi, abyśmy walcząc spełnili słowo Boże o sprawiedliwości i walce samej doskonalili siebie i całe społeczeństwo narodu, aby się spełniło błogosławieństwo Boże: Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Walimy tak jest, w to co jest złe, walić musimy w ciemnotę i inne wady wśród nas, ale tak samo walić musimy w ciemnotę i przesądy innych stanów.

Potrzebna jest oświata nam, ale potrzebna jest prawdziwa oświata i innym stanom. Przekonaliśmy się bowiem ile tam pod błyszczącą na zewnątrz oświatą jest niewiadomości przesądów i uprzedzeń do nas.

Walka nasza zwrócona jest tedy przeciw złemu, przeciw tym przesądom i niesprawiedliwościom, a nie przeciw osobom i stanom.

Niech będzie zrzucone jarzmo z szyi naszej, a ustanie i walka.

Nie mogę szczegółowo przeglądnąć całego pola tej polityki, więc wskażę kilka ważniejszych punktów. I tak: co *do równej miarki*, które jest pierwsze nasze hasło, daje się widzieć jakiś postęp ku lepszemu.

Jeśli wspomnę zrównanie ciężarów w nowej ustawie szkolnej uchwalonej w tym roku przez Sejm.

Zadanie równej miarki zostało wprawdzie tylko w małej części spełnione i zostaje wiele innych rzeczy do załatwienia, ale co się daje widzieć, to że dziś już nikt nie śmie nam powiedzieć i zarzucić, że żądania nasze nie są słuszne.

Nam jednak pozostaje ciągle czuwać, aby wyrównanie nastąpiło czem prędzej, a zależy to od wyborów nowych posłów, co nastąpi w roku przyszłym.

Z tego widoczna, ile zależy na tem, aby wybrano jak największą ilość naszych, naszym zadaniom szczerze przychylnych posłów.

Ponieważ sprawy te były już często tak przez włościan jak i przez pisma poruszane, dlatego nie wchodzę w dalszy ich rozbiór, zwłaszcza, że niektóre z nich będą dziś jeszcze omawiane, ja przejdę tedy do innej, a bardzo ważnej sprawy nad którą dotąd za mało się zastanawiano.

Jest to sprawa podniesienia stanu włościańskiego i sposoby tego podniesienia.

Sama równa miarka, żeby była jak najsumienniej przestrzegana przy wymiarze ciężarów, to jeszcze stanu włościańskiego nie zdoła podnieść z upadku.

Stan włościański leci do upadku, bieda szerzy się coraz bardziej, to jest prawda, której nikt nie zaprzeczy, a gdzież są sposoby zaradzenia temu?

Jeszcze do niedawna były role, ale z każdym rokiem jest ich coraz mniej, wszystko się drobi i drobi i idzie do tego, że nie będzie naczem utrzymać bydlęcia roboczego, ani nie będzie gdzie go nająć, ani czem nawozu zrobić.

W wielu miejscach, a nawet po największej części już przyszło do tego, że są tylko gospodarstwa zagonowe, po parę morgów najwyżej, a obok nich tylko wielkie gospodarstwa po kilka set i kilka tysięcy morgów.

I tu powiadają, żeby nie było rozdziału w stanie rolniczym, a tu jak nie ma być, kiedy dzielą ich takie różnice?

Nie mówię, żeby nie miało być różnic majątkowych, różnice muszą być, bo to jest w naturze człowieka, ale nie powinno być rozdziału.

Na to na ten rozdział powinna się znaleść rada i pomoc komu dobro narodu leży na sercu, aby ten rozdział zapełnić, to znaczy, aby gospodarstwa chłopskie się powiększały i pomnażały.

A gdzież jest na to sposób? zapytacie — gdzie ta żywotna siła, która tego dokonać potrafi? zkąd wziąść tyle ziemi?

Otóż siła ta jest w nas! a znakiem tej siły żywotnej jest to, że dziś nawet przy takich trudnościach, jakie są teraz, a przecież chłopi kupują ziemię przy parcelacyi obszarów dworskich.

A obszary dworskie i tak przychodzą w obce ręce, a wiele jest tak zadłużonych, że lada chwila czekają na kupca.

Otóż z jednej i z drugiej sposobności skorzystać do podniesienia własności chłopskiej, to byłaby prawdziwa polityka narodowa.

Dowodzić jaką siłą dla narodu polskiego jest chłop polski, uważam za zbyteczne, bo to wszyscy uznają, a gdybym chciał chlubny dla nas pokazać przykład, to dość mi wspomnieć o Szląsku, gdzie tylko chłop pozostał polskim, a reszta wszystko się zniemczyło i szlachta i miasta.

Jedyny tedy sposób zabezpieczenia ziemi dla ojczyzny jest: pomódz aby ziemia przeszła w ręce chłopskie.

To przyznaje nawet taki szlachcic, jak jest Stan. hr. Tarnowski, gdy tak o tem pisze w jednej swojej książce.

„Naszym celem powinno być wytworzenie stanu „włościańskiego, zamożnego, poważnego, religijnego, „każda morga ziemi przez chłopa kupiona, każde jego „gospodarstwo zaokrąglające się i rozszerzające, wydaje „nam się jak żeby małym polowym szańcem usypanym „na obronę rzeczy pospolitej, kapitałem wlanym do „funduszu żelaznego naszej narodowej siły i przyszłości. „Może ten kapitał nierychło pocznie przynosić dochody, „ale nie przepadnie i w swoim czasie zadziwi swoim „przyrostem. Dlatego gdzie własności szlacheckiej grozi „nieodwołalna konieczność sprzedarzy, ten interes na„rodowy, obowiązek obywatelski wskazuje sprzedarz „mniejszemi częściami między włościan jako najlepszy „sposób utrzymania ziemi w polskim ręku, z nich wy„szliśmy kiedyś wszyscy przed wiekami byliśmy chło„pami, jak oni dziś. Niechże nasza ziemia, jeśli jej sa„mi utrzymać nie możemy, do nich wraca, żeby na „niej rośli i da Bóg na takich wyrośli, jak my bywa„liśmy pod Grunwaldem, pod Wielkiemi Łukami, pod „Chocimem i pod Wiedniem“.

Tak mówi magnat, ale ten ziemi na sprzedaż nie ma i ziemią nie handluje, a my mamy do czynienia z ludźmi całkiem innemi. Ci rachują na całkiem co innego, oni praktycznie rachują tak, że chłop jest szczerze przywiązany do ziemi, chłop kocha tę ziemię jak matkę swoją, on nie rachuje swojej pracy, on nie rachuje nic, byle tylko dostał ten kawałek ziemi za jaką bądź cenę, to chłop dobrze zapłaci.

I tak biorąc pieniądze nie tylko za ziemię, ale i przywiązanie chłopa do ziemi, a te i za niezliczoną jego pracę jako za towar, a co się z chłopem stanie o to im nie idzie.

Tak robią spekulanci, czy w jarmułce, czy bez jarmułki, parcelują obszary dworskie, czy swoje, czy osobno na parcelacyę kupione, a rozsprzedawszy chłopom okrawki za cenę wartości całego majątku, drugie tyle co lepsze zostaje im za darmo.

To jest niegodny wyzysk, to jest lichwa — i nie dość, że tak, ale może się i źle skończyć dla chłopa, bo przy małych dochodach ziemi, a przy wielkich procentach i ratach, grozi chłopu utrata i wydziedziczenie nie tylko z tego co kupił, ale i z tego co miał.

To być nie powinno, praca nasza i przywiązanie nasze do ziemi ta siła żywotna nie powinna być rzucona na pastwę spekulantów i lichwiarzy, praca nasza powinna przynosić korzyść tylko nam samym i Ojczyźnie, powinna być obrócona tylko na podniesienie stanu włościańskiego dla dobra Ojczyzny.

Niech więc chłop ma 1) najpierw tanią i dogodną pożyczkę na mały procent i na spłatę małemi ratami 2) niech przy parcelacyi nie będzie wyzysku, ale niech będzie plon, o jakim dopiero wspomniałem, to jest podniesienie stanu chłopskiego.

W tym sensie był mój wniosek sejmowy na wiosnę w r. 1893. a taki cel ma też i projekt rządowy z jesieni 1893 r.

Szanowni Bracia! Dałem Wam w krótkości pogląd na pole naszej polityki chłopskiej. A z tego widzicie, że zadania nasze są pożyteczne, cel nasz jest bardzo ładny i nie jest tylko samolubny, ale w celach naszych mieszczą się zadania żywsze, których źródło jest w miłości Boga i Ojczyzny, a tak kto z nami, ten się wstydzić nie potrzebuje, bo z nami Bóg i Ojczyzna! a my z Bogiem i Ojczyzną, pracujmy i walczmy o prawa nasze i podniesienie się nasze, odrodzenie nasze duchowe i ziemskie, najpierw tego upośledzonego naszego stanu włościanie i mało mieszczanie z dobrymi ludźmi jako dzielne chłopy!

Stańmy społem Bracia! z Bogiem naprzód! jako równi z równymi, dobrzy z dobrymi do pracy.

(Dokończenie nastąpi).

Fundusz na wiana dla ubogich dziewcząt.

Od kilkunastu lat zasiadam jako sędzia przysięgły przy sądzie kolegialnem w Nowym Sączu dla sądzenia zbrodni, jakkolwiek każda zbrodnia jest zbrodnią, to chyba nie ma smutniejszego sądzenia, jak zbrodnię dzieciobójstwa, gdzie własna matka swój płód zaraz przy porodzie zabija. C. k. sądy robią swoje, karzą kryminałami, a nawet i śmiercią, a mimo tego nie ma prawie kadencyi i w którejkolwiek porze roku, gdzie się zasiada dla sądzenia zbrodni, aby tej zbrodni nie było, dla tego też zapchane są kryminały młodemi, zdrowemi, urodliwemi do pracy zdolnemi niewiastami. Nie byłoby to, aby taka dziewczyna po odbyciu kary wróciła do domu poprawiona, ale gdzieżta, ona wraca z gruntu zepsuta, straci chęć do pracy, straci wstyd niewieści, zamiast żalić się na uciążliwość kryminału, to przeciwnie chwali się przed młodzieżą, jak jej to ta w kryminale dobrze było i staje się zgorszeniem młodzieży, a ciężarem gminy, przeto wypadałoby koniecznie jakiemiś środkami temu złemu zaradzić, gdyż pod tym względem na karność sądową nie ma co rachować, ale wypada jeszcze środki zaradcze temu złemu obmyśleć.

Ośmielam się tu za przykład postawić żydów, że u nich jest taki zwyczaj, aby każdą dziewczynę wydać za mąż, a że u nich, jako też i u nas największą odgrywa rolę pod tem względem *posag* czyli naszem wyrazem *wiano*, przeto jeżeli rodzice dziewczyny są ubodzy, to robi dobrowolne składki familia, jeżeli i tej nie ma, lub uboga, to w takiem razie posiadają na ten cel kachały fundusze, a u nas cóż się pod tym względem dzieje, niech sobie będzie dziewczyna zdrowa, urodliwa, któraby mogła przynieść zdrowy owoc na świat dla dobra gminy i państwa, jeżeli nie posiada jakiego takiego majątku, jest zostawiona że tak powiem złemu losowi, gdyż każden tylko usiłuje zużytkować takową jak jakie narzędzie, nie widzi przed sobą żadnego widoku na przyszłość, a będąc zdrową i do tego urodliwą nie braknie jej podchlebców, którzy pod tytułem zamęścia, usiłują użyć tej słabej bezbronnej istoty na swoje niecne cele, a ta potem widząc się być zawiedzioną i pokrzywdzoną, shańbioną, widzi potem przed sobą ten straszny obraz przyszłości i w tej rozpaczy, dopuszcza się zbrodni na swojem własnem płodzie. Wnijdźmy tylko w położenie takiej istoty, a przyjdziemy do przekonania, że kary kryminalne pod tem względem na nie wiele się przydadzą, ale trzeba innych zaradczych środków, przeto stawiam wniosek, aby *„Związek stronnictwa chłopskiego“* zajął się tem i uchwalił na Walnem Zgromadzeniu wypracować pod tem względem statuta, aby w każdym powiecie utworzyć fundusz na wyposażenie ubogich dziewcząt.

Fundusz ten ma powstać jako nieśmiertelny z następujących źródeł:

1) aby pieniądze ściągane przez c. k. sądy za różne przestępstwa były obracane na ten cel;

2) aby Wydziały Rad powiatowych rok rocznie uchwalały wstawiać w swoje preliminarze na ten cel pewnej kwoty;

3) karne pieniądze za różne przestępstwa sądzone w gminach, aby były na ten cel przeznaczone;

4) ogłosić na ten cel dobrowolne składki, kapitały te lokować w pewnych instytucyach na procenta, a dopiero z uzbieranych procentów stosunkowo rozdzielać pomiędzy ubogie dziewczęta a to te, które się wykażą dobrem świadectwem moralności przez urząd gminny i urząd parafialny wystawione i że im się za mąż oddowiednio trafia przynajmniej po 200 złr., udzielić jednak nie pierw, aż się wykaże mętryką ślubu małżeńskiego wydanej przez dotyczący urząd parafialny darmo.

Uwaga. Najwięcej rachować wypadłoby tu na dobrowolne składki, gdyż każdy dobrze myślący uznać musi, że to cel bardzo dobry i pożyteczny, bo tem poprawi się pracowitość i moralność, dlatego każdemu służbodawcy na tem powinno zależeć. Ileż to mamy takich ludzi i to zamożnych, którem Pan Bóg odmówił potomstwa, lub im takowe zabrał i trapią się, komu

lub na jaki cel po sobie majątek zostawić i czasem oddają swój majątek nie na odpowiednie cele, czyż nie woleliby na tak wspaniałomyślny i zbawienny cel przeznaczyć, gdyby taki zakład był zaprowadzony. a powinien być, gdyż śmiało można powiedzieć, że te tylko istoty są niejako zapomniane i wszelkiej opieki pozbawione.

Może tu ktoś powiedzieć, że cóż to pomoże kilka dziewcząt do roku stosunkowo wyposażyć, kiedy ich tysiące jest w powiecie, ja na to naprzód odpowiadam, że na loteryi bardzo mało wygrywa, a przecież tysiące stawia i żyje w tej nadziei, że wygra, jeżeli nie tą, to inną razą, to samo miałoby się i z temi, a ponieważ pretensye do takiej zapomogi mogłyby sobie rościć tylko te dziewczęta, które wykazałyby się dobremi świadectwami, dlatego też by się tą błogą nadzieję żywiło, a wskutek tego zakwitłaby moralność, pracowitość, opróżniłyby się kryminały i podniosłoby się tem czyn zadziwiający w obec innych narodów. Dlatego spodziewać by się można, że nie tylko włościanie, ale i zamożni obywatele zechcieliby z pewnemi datkami na ten cel przyjść, tembardziej, że i oni posługują się biednemi sługami i każdy życzy sobie mieć poczciwą i moralną sługę, niechże jej nie wyzyskuje dopóki zdolna do pracy, lub dopóki nie upadnie moralnie, ale niech wspólnie stara się o zabezpieczenie jej przyszłości. Zaś **Zarząd stronnictwa** chłopskiego raczy sobie to wziąść za obowiązek zająć się tą sprawą, a ja podpisany pierwszy deklaruję się złożyć na ten fundusz dziesięć złr.

Siedlce dnia 16. lipca 1894., jako w dzień Matki Boskiej Skaplerznej. *Józef Chrzanowski.*

Myśl bardzo dobra i czeka na urzeczywistnienie jako zakład miłości chrześciańskiej, jak podobne inne, które poleca zakładać Ojciec św. Leon XIII.

Kładziemy ją do serca wszystkim, a osobliwie Osobom do tego najwięcej kompetentnym i oświadczamy, że chociaż to nie jest w naszym właściwym zakresie działania, jesteśmy gotowi w piśmie naszem myśl tę popierać.

Sprawa soli bydlęcej.

Spoczywa cicho o niej tak, jakby już potrzebom rolników zadość się stało. Tymczasem z tej łaski Wys. Rządu nikt prawie nie korzysta, bo korzyści nie ma. Tyle wymogów, trudności i odpowiedzialności, że istotnie nie warta skórka za wyprawę.

A przecież rzecz to bardzo ważna, — dwory i wszyscy chodowcy bydła potrzebują dla inwentarza swego szczególnie zimą i wiosną dla poprawy paszy i utrzymania bydła przy zdrowiu, odpowiedniej ilości soli; kupują więc pośledniejszą sól u żydów, a z tej niby łaski, o którą tak długo proszono i z takiemi trudnościami zdobyto (sic) nikt nie korzysta.

Już raz poruszyliśmy myśl, aby c. k. Rząd oddał sprzedaż soli bydlęcej wprost swej Straży Skarbowej, do której musi mieć przecież zaufanie i aby w ten sposób sprawę upojedynczył, iżby C. k. Straż Skarbowa w każdym mieście powiatowem miała magazyn solny i aby sól bydlęcą za świadectwem naczelnika gminy a dajmy na to i za potwierdzeniem c. k. Starostwa, chodowcom bydła w mniejszych nawet ilościach n. p. po 25 *klgr* **wprost** wydawała. Rzecz nie tak trudna do wykonania, a w ten sposób sprzedawana sól bydlęca rozchodziłaby się po całym powiecie.

Zdaniem naszem żadna nie zachodzi obawa, iżby sól zgorżniałą i zanieczyszczoną ludność używać miała na inne cele — chyba już największy ***nędzarz***, który istotnie ***nie ma na sól*** do swej mizernej strawy, zechciałby sól taką czyścić i spożywać. Nie wielkać to strata dla Wysokiego Skarbu!

Prosimy jeszcze raz, aby Wys. Rząd wziął rzecz tę pod rozwagę, — chyba że nie chce w tym kierunku iść w pomoc chodowcom bydła.

W takim razie niech zaprzestanie zupełnie wyrobu soli bydlęcej i ***„nech bude jak bywało“***, przynajmniej nie będzie mowy o łasce Wysokiego Rządu i o jakichś zdobyczach! *K.*

Wysokiemu c. k. Namiestnictwu i Świetnemu c. k. Starostwu w Krakowie do wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Czernichów d. 12. września 1894.

W imieniu ***nieszczęśliwej gminy Kłokoczyn i t. d.*** Gmina Kłokoczyn leży bardzo nisko w stosunku do poziomu Wisły, podlega z tego powodu niemal corocznym klęskom powodzi. Tegoroczna zwłaszcza powódź porozrywała w wielu miejscach i tak już ***lichy wał, gmina zaś swoim kosztem nie jest go wstanie naprawić, woda bowiem zabrała wszelkie plony***, włościanie zatem muszą szukać zarobku po za obrębem gminy, a zarobków pieniężnych z powodu niemal ***corocznych klęsk powodziowych*** nie mamy. Gmina udawała się do Starostwa krakowskiego z prośbą o zasiłek bodaj 100 złr., lecz żadnej odpowiedzi nie otrzymała. Właściwa zaś sprawa, tak się przedstawia:

Pod samą wioską Kłokoczyn tworzy Wisła silny zakręt i przy corocznych wylewach zabiera po kawałku ziemi wżerając się coraz więcej w ląd. W tym zaś roku, podczas ostatniej powodzi zabrała woda ***przeszło 12 morgów ziemi***, odsypała ją na drugą stronę i zawaliła ją kamieniami. Prócz szkód poniesionych przez prywatnych właścicieli, u których jeden ***sagon bardzo wiele znaczy***, straciła gmina drogę dojazdową do swych pól i kawał pastwiska. Przy następnej zaś powodzi, jesteśmy pewni **utworzenia się nowego koryta i straty na zawsze kilku domów, naturalnie z placami.**

Włościanie tutejsi w przewidywaniu tych dokonanych klęsk kłaniali się przez kilka lat i wycierali przedsionki różnych biur, lecz zawsze nadaremnie —

zbyto ich zawsze albo obiecanką regulacyi, albo gburostwem, co zależało od usposobienia p. urzędnika.....

Odpowiedź zróbcie tak, jak Wam osobno pisaliśmy, a przed sesyą sejmową, albo zaraz donieście nam jaki był skutek. *S. P.*

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Z wielką stanowczością utrzymuje się pogłoska o bliskiem utworzeniu ministerstwa komunikacyi z Bilińskim na czele.

Naczelna Rada sanitarna zastanawiała się nad sprawą leczenia dyfteryi i postanowiła poczynić odpowiedne kroki, aby po naukowem wypróbowaniu serum leczniczego, zaprowadzić szczepienie ochronne.

Budapeszt. Wskutek wzniesionej, ze strony galicyjskiej skargi przeciw zarządowi dóbr ks. Hehenloego w Jaworzynie Spiskiej, o zniszczenie kładki rzecznej na spornem terytoryum przy Morskiem Oku, skazał sąd węgierski, jak donoszą dzienniki tutejsze, winnych na karę aresztu dwóch tygodni. Winni należą do służby dworskiej i działali z namowy zarządu.

Jest to pierwszy wypadek, że władze węgierskie uznały pretensye Galicyi do spornych gruntów. Wypadek ten uważany jest za zwrot korzystny dla Galicyi w procesie spornym o Morskie Oko.

Rosya. Z najświeższych doniesień prawie z całą pewnością wnosić można, że *w stanie zdrowia cara w ostatnich dniach nastąpiło pogorszenie.* Korespondenci dzienników niemieckich donoszą z Petersburga, że dnia 4. października minister wojny otrzymał telegraficzne doniesienie, iż w chorobie cara nastąpił zwrot niepomyślny i skutkiem tego do wszystkich cerkwi garnizonowych wysłał okólnikowe polecenie, ażeby odbywały się modły o zachowanie sił i zdrowia cara. Świeży telegram z Brodów potwierdza tę wiadomość, donosi bowiem, że w cerkwiach prawosławnych w Rosyi odbywają się już nabożeństwa za cara.

Równocześnie z rozkazem ministra wojny ministerstwo spraw wewnętrznych wydało za pośrednictwem Biura prasy polecenie wszystkim dziennikom rosyjskim, żeby nie drukowały nic a nic o chorobie cara z wyjątkiem urzędowych biuletynów, zamieszczanych w *Prawit. Wiestniku.*

Niemcy. Flota niemiecka w Azyi wschodniej otrzymała nakaz odpłynięcia ku portom chińskim.

Rząd badeński zakazał przywozu bydła z Morawy, z Południowych Węgier, Krakowa i powiatów: żywieckiego, bialskiego, chrzanowskiego, myślenickiego, bocheńskiego, limanowskiego, nowotarskiego, nowosądeckiego, brzeskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego i grybowskiego?

Włochy. Do „Ajencyi Stefaniego“ donoszą z Tokio, że tamtejszy poseł włoski otrzymał od rządu japońskiego solenne zapewnienie, iż ani armia ani marynarka japońska nie przedsięwezmą żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw Szangajowi.

Mnich z zakonu OO. Kapucynów Michał Carbonara zamianowany został apostolskim prefektem dla kolonii erytrejskiej tj. dla posiadłości włoskich w Afryce.

Chiny. Pomiędzy jenerałami chińskiemi przyszło do poważnych nieporozumień, natomiast w armii japońskiej karność jest ciągle wzorową.

Japończycy zyskują z każdym dniem więcej sympatyi pomiędzy ludnością koreańską.

Wiadomości z kraju.

Mielec. Głos drugiej strony. W numerze 14. „*Związku*“ str. 122. była umieszczona wiadomość, na którą przysłano nam sprostowanie z prośbą o umieszczenie, albowiem w powyższym numerze podana wiadomość ma być niezupełnie zgodna z prawdą.

Już na dniu 27. czerwca b. r. ogólne zebranie Rady powiatowej Mieleckiej na wniosek gospodarza ze Surowej Kazimierza Łaza uchwaliła urządzić ogólną wycieczkę z całego powiatu na Wystawę, w której to wycieczce miały wziąść udział wszystkie warstwy ludności. P. Sękowski podjął się wziąść na własny koszt 50 dziatwy szkolnej i 10 nauczycieli. Uchwalono w zasadzie, że każden dorosły, koszta z własnych będzie ponosił funduszów, aby jednak i uboższa część ludności wiejskiej i miejskiej mogła wziąć udział we wycieczce uchwalono w tym celu 400 złr. z funduszów Rady powiatowej. Termin wycieczki ustanowiono na pierwsze dni września. Wybrano wreszcie komitet, któren się miał zająć urzeczywistnieniem wycieczki, a w skład komitetu znowu weszli członkowie wszystkich warstw — najliczniej włościanie.

P. Sękowski zamówił we Lwowie osobny pociąg dla wycieczki, a komitet ostatecznie ustanowił termin wyjazdu na dzień 4. paźdz. b. r.

Wówczas gdy uchwalono wycieczkę t. j. dnia 27. czerwca b. r. nikt o odbyć się mającem wiecu nie wiedział, o wiecu tym żadnej więc mowy nie było. Dopiero w połowie sierpnia dowiedziano się w powiecie o odbyć się mającym w końcu tego miesiąca wiecu ludowym. Czasu wycieczki w żaden już sposób zmienić nie było można. Pociąg już był zamówiony, wiele osób, a między niemi kilkudziesięciu włościan złożyło już do rąk komitetu koszta podróży.

Gdyby więc chciał najgoręcej, nie mógł ani pan Sękowski, ani komitet zmienić terminu wycieczki i odbyć ją wraz z wiecem ludowym. Fałszem zaś jest wierutnym, jako Dziadyk (inspektor kas gminnych) jeździł po powiecie i z polecenia p. Sękowskiego „odmawiał“ ludzi od wzięcia udziału w wiecu. P. Sękowskiemu ani przez myśl nie przeszło dawać takie instrukcye. Gdyby mógł, byłby z pewnością przyśpieszył termin wycieczki, już dla tego samego, że wycieczka miałaby więcej uczestników.

Kilkudziesięciu włościan pojechało na wiec. Bardzo dobrze! wiec odbył się bardzo poważnie, zajmująco i na którym ci nawet, którzy zwykle bardzo ostrego używają tonu, przemawiali spokojnie i przedmiotowo.

Ale czy to uwalniało komitet i p. Sękowskiego do porzucenia myśli wycieczki wspólnej „i już umówionej“? Przeciwnie! Wobec zmniejszonych rzeczywiście przez wiec (na który najmajętniejsi włościanie na własny koszt pojechali) nadziei należało podwoić pracę i gorliwość. Dziadyk — ale już podczas i po wiecu — jeździł z polecenia p. Sękowskiego po powiecie zachęcając włościan do wycieczki, zbierając podpisy i pieniądze. Nieprawdą jednak jest jeszcze raz powtarzam, aby „odmawiał“ ludzi od wiecu, któren zresztą był już faktem dokonanym.

Wprost przeciwnie. Ci co z wiecu wrócili, agitowali bardzo gorliwie przeciw wycieczce. Rozchodzili się i rozjeżdżali po wsiach wysłannicy „Przyjaciela ludu“ odwodząc ludzi od wycieczki takiemi argumentami: „nie dajcie się wodzić panom na pasku — na Wystawie nie ma co widzieć, drożyzna niesłychana itd.“

Na to mamy licznych świadków.

Ostatecznie wycieczka udała się świetnie. Wzięło udział przeszło 340 osób ze wszystkich warstw — najwięcej naturalnie włościan, z których najmniej 100 na własny koszt pojechało, a wrócili zachwyceni Wystawą i Lwowem, podniesieni w duchu i rozgoryczeni na przeciwników wycieczki.

Rozpisałem się obszerniej, gdyż nietylko chodzi o p. Sękowskiego, ale jestto jeden z licznych epizodów ruchu przez X. Stojałowskiego i „Przyjaciela ludu“ prowadzonego, o ten namiętny a podstępny sposób walki, przypominający najgorsze okresy naszych waśni domowych, burzący, nic zbudować nie mogący.

Tak jak sprawa polska w ogólności, tak w szczególności sprawa chłopska winna jednać sobie przyjaciół i zwolenników wszędzie gdzie tylko można, a nie tworzyć sobie naumyślnie przeciwników.

Między naszymi tak zwanymi „konserwatywnymi“ posłami nie znam może ani jednego, którenby tak szczerze sprzyjał ludowi, tak był zawsze do wszelkich ofiar gotów jak p. Sękowski. Zarzucają mu, że na sejmie nic dla ludu nie zrobił. Ależ to jest początkujący poseł, wybrany z większej posiadłości wbrew woli stańczyków przeciw hr. Mycielskiemu, któren na sejmie spotkał się z niechęcią przeważnych w Sejmie czynników i nie kryje się nigdy i nigdzie z zasadą, że ***przedewszystkiem zmienić należy wszystkie ciężary niesprawiedliwie lud włościański obciążające.***

Jestto młody człowiek, bo zaledwie lat 35 liczący, a mogący już się wykazać jeżeli nie świetną, to bardzo skuteczną i uczciwą działalnością na polu pracy około dobra powszechnego.

Podniesienie ludu włościańskiego najwięcej mu na sercu leży. Na ten cel nie szczędzi ani czasu, ani funduszów, a ofiarność jego jest wyjątkową. W roku 1888 ofiarował z własnego majątku dla założyć się mającej szkoły koszykarskiej budynek, opał i światło. W roku 1892 dla szkoły rolniczej 14. morgów gruntu wartości około 5.000 złr., w własnej wsi w Wojsławiu dał dla szkoły gminnej 2 morgi pola, opał i cegielnię do wypalania cegły i za pół ceny cały materyał drzewny, a szkołę samą otacza troskliwą opieką, dając obówie i ubrania dla ubogiej dziatwy, premie na egzamina.

Wszędzie jest czynnym, gdzie o dobro ludu chodzi, a podniesienie oświaty ludowej ma w nim gorącego orędownika. Takich ludzi nie powinniśmy sobie zrażać, obóz obozem, a uczciwość uczciwością. Choćby on do obozu naszego stronnictwa nie należał, to właśnie tembardziej należy mu się uznanie za uczciwą bo całkiem bezinteresowną gorliwość.

Mielec we wrześniu 1894.

Członek „Związku chłopskiego“.

KRONIKA.

Jakim będzie październik? Stacye meteorologiczne przypominają, że równie chłodny i dżdżysty wrzesień, jak obecnie był w r. 1831, — a ponieważ podówczas październik był stosunkowo bardzo *ciepły i pogodny*, wysnuwają stąd wniosek, że i tego roku cieszyć się będziemy jeszcze ciepłem po wcale niemiłym wrześniu.

Cholera w Galicyi. Ostatni numer urzędowego pisma Oesterreichisches Sanitätswesen donosi, że od 13. kwietnia do 30. września zachorowało w Galicyi w 52. powiatach 9.087 osób, a zmarło 4.971. W ostatnim tygodniu panowała epidemia tylko w 156 gminach.

W Krakowie ogółem zachorowało 124, a zmarło 79 osób. Najsilniej panowała cholera w powiecie buczackim (zachorowało 1.607, zmarło 762), horodeńskim (zachorowało 1.048, zmarło 585), i zaleszczyckim (zachorowało 1.021, zmarło 597).

Tajne stowarzyszenie terminatorów. W Krakowie odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw 10 terminatorom rzemieślniczym w wieku od 20 do 21 lat, oskarżonym, że w roku 1892 założyli w Krakowie „tajne stowarzyszenie“ pod nazwą: „Straż narodowa pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, królowej Polski“. Cel stowarzyszenia był: szerzyć religijność, dobre obyczaje i karać przekraczających zasady moralności i religii. Członkowie tegoż stowarzyszenia, zakupili hektograf, aby módz wysyłać „ostrzeżenia“ dla pewnych osób i oznajmiać o wykonanych karach. W ten sposób wydali oni kilka odezw. I tak p. Bartoszewiczowi za to, że tenże wraz z innymi poważnemi obywatelami sprzysiągł się na zagładę wydawanego w Krakowie „***Kuryera Polskiego***“.

Druga odezwa była do obywateli miasta Krakowa, aby nie wybierali do Rady miejskiej hr. Stanisława Tarnowskiego i ks. kanonika Midowicza.

W dniu 1. czerwca 1893 w nocy jacyś nieznani napadli na redaktora czasopisma „***Krakus***“ i pobili go

porządnie za to, że to czasopismo występowało przeciw X. Stojałowskiemu.

W dniu 3. czerwca 1893. wybito wszystkie szyby w redakcyi „*Czasu*", że ten dziennik podniósł oskarżenie przeciw X. Stojałowskiemu o różne przewinienia. Przytym wybryku zostali schwytani na gorącym uczynku i uwięzieni, co spowodowało wykrycie „tajnego związku". Po przeprowadzeniu rozprawy zapadł dnia 7. października 1894 r. wyrok. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi i skazani na karę aresztu od 8 dni do 6 tygodni i grzywnę 50 złr., zamienioną na 10 dni aresztu, a nadto siedmiu z nich na zapłacenie redakcyi „*Czasu*" za stłuczone szyby kwotę 6 złr. 50 ct.

Krajowy wzorowy warstat szewski w Starym Sączu. Dzięki troskliwości Wydziału krajowego o rozwój przemysłu i ekonomiczne podniesienie kraju, został w mieście Starym Sączu założony „wzorowy krajowy warsztat szewski", który ma przy pomocy specyalnego werkmistrza wykształcić biegłych w swoim zawodzie szewców. Nauka trwa 3 lata po 8 godzin dziennie, a przyjmuje się na uczniów takich chłopców, którzy skończyli szkołę ludową i mają 14. lat. Po 3-letniej praktyce otrzymuje uczeń „list wyzwolenia" i znajdzie korzystne umieszczenie, przez co wydoskonali się na wzorowego rzemieślnika. Nauki udziela się bezpłatnie, a niezamożni uczniowie mogą prócz tego otrzymać po pewnym czasie skromny zasiłek z funduszów publicznych. Utrzymanie w Starym Sączu jest bardzo tanie.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd krajowego wzorowego warstatu szewskiego w Starym Sączu. Dla czeladników i majstrów otwarto także bezpłatne wieczorne kursa kroju obuwia.

Ze zgłoszeniami o przyjęcie należy się spieszyć, gdyż liczba uczniów jest ograniczoną, a nauka zacznie się z początkiem listopada b. r.

Morderstwo. Z nad Zbrucza donoszą w czerniowieckiej „*Gaz. Polskiej*", że w Nowosiółce 25. b. m. wieśniak Paweł Roszkowicz, liczący lat 21 zamordował sąsiada swego, Stefana Tokarka, człowieka ociemniałego, uderzywszy go wielkim kamieniem w kość potyliczną, która też pękła. Przyczyną morderstwa była zazdrość. Tokarek posądzał młodego Roszkowicza o romans ze swą żoną, niewiastą brzydką i starą, bo 56-letnią. Roszkowiczowi ubliżało takie posądzenie i w sporze zabił starego Tokarka. Mordercę aresztowano. Charakterystycznem jest, iż kiedy przy przesłuchaniu w sądzie zapytano Tokarkową, jakie liczy sobie odszkodowanie, odrzekła: „Mąż mój był człowiek stary i ślepy; myślę, że nie wart był więcej, niż 40 złr."

Błogosławieństwo familijne. W królewskiej Hucie obdarzyła żona męża swego, Jana Grabińskiego, w przeciągu dwóch lat sześciorgiem dzieci.

W roku 1893. przyniósł bocian na wiosnę odrazu trzy córeczki, które niestety wkrótce umarły. Tego roku 1. września przed odlotem, przyniósł ten sam bocian znów naraz troje — dwóch chłopców i jedno dziewczę. Druga tą trójka żyje.

Siedem ofiar. W nowowybudowanej fabryce cementu w Rudnikach pod Częstochową, podczas prób dokonywanych z piecem, wydarzył się wypadek, w którym postradało życie siedmiu ludzi. Po napaleniu w piecu, palacz polecił jednemu z robotników oczyścić ruszt. Robotnik ów padł nagle zemdlony, palacz pospieszył z pomocą i również upadł bez życia.

Robotnicy jeden po drugim spieszyli na ratunek i ulegli temu samemu losowi. Przyczyną katastrofy była duża ilość gazu, wydobywająca się z niewygaszonych węgli. Zanim pootwierano wentylatory i pospieszono z pomocą dla wielu nieszczęśliwych ratunek już był bezskuteczny.

Czterech przywrócono do życia, siedmiu zaś, w tej liczbie palacz, uduszonych. Czterech zostawiło żony i dzieci; palacz zostawił ośmioro dzieci. Przyczyną katastrofy miała być podobno nieostrożność palacza.

Zmiana własności. Majątek Kolnica z przyległościami Strubowiska, Smerek, Berechy obejmujące 7.800 mórg w powiecie Liskim nabył od p. Lésaire Allaire p. Stanisław Wysocki w Jasienicy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Ponieważ dążeniem naszem jest, aby organ ten znalazł *jak najszersze grono Czytelników w kraju* przeto zapraszamy najuprzejmiej Szan. Braci włościan, aby co rychlej przystępowali na listę prenumeratorów „*Związku chłopskiego*", zaś dotychczasowych Czytelników prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów.

Nowo przystępującym odbiorcom wysłane będą na żądanie wszystkie dotąd wyszłe numera „*Związku*". Zamówienia na kredyt najlepiej uskutecznić kartką korespondencyjną, zaś przesyłkę pieniędzy przekazem pocztowym pod adresem: Redakcya „*Związku chłopskiego*" w Nowym Sączu.

Gdyby, który z Szanownych Czytelników nie otrzymał którego numeru „*Związku*" niech zaraz upomni się u Redakcyi za pomocą reklamacyi. Reklamacya pisze się w ten sposób, że się bierze ćwiartkę papieru pisze się na jednej stronie: *Numeru .... nie otrzymałem. Proszę mi go zatem przysłać* i pod tem położyć swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę. Ćwiartkę tę składa się jak list, ale się jej nie zalepia, na wierzchu zaś pisze się: *Reklamacya*, a pod tem Szanowna Redakcya „*Związku chłopskiego*" w Nowym Sączu i tak napisane reklamacye oddaje się bez żadnej opłaty na pocztę jak zwykły list.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*